Razem możemy wszystko



Nie wiem, czy historia, którą opowiem, wydarzyła się naprawdę. Nie wiem też, gdzie się wydarzyła ani kiedy. Ale wiem, że gdyby się ta historia naprawdę wydarzyła, to potoczyła by się tak samo, jak w tej bajce, ponieważ w każdym sercu są nasiona dobroci, które kiełkują, podlewane miłością. I ta dobroć kwitnie gdy...ale to już sami posłuchajcie historii.

Lilu nie mogła się już doczekać początku roku szkolnego. Wakacje minęły jej na podróżach i odwiedzaniu ciekawych miejsc. Odkryła, że te ciekawe miejsca są całkiem niedaleko i że nie trzeba jechać na drugi koniec świata, aby zobaczyć coś ciekawego i godnego uwagi. Odkryła też, że nawet niewielki pagórek, który wieńczy kilkugodzinną wędrówkę, potrafi być wspaniałym ukoronowaniem dnia, a widok z jego szczytu potrafi być zapierającym dech w piersiach. Stęskniła się jednak za swoimi koleżankami i kolegami ze szkoły i nie mogła się doczekać, kiedy ich znowu zobaczy. Najbardziej stęskniła się za Olą, która była jej najlepciejszą przyjaciółką i z którą siedziała w jednej ławce.

Nie tylko Lilu się stęskniła. Dzieci nie posiadały się radości, gdy się wreszcie spotkały po wakacjach. Nie wszyscy z ulgą przyjęli początek szkoły, jednak zdecydowana większość była z tego powodu szczęśliwa.

Lilu wyściskała się z Olą. Zauważyła, że Ola jest bardzo blada, jednak wiedziała, że Ola nigdy nie przepadała za kąpielami słonecznymi. Pierwszy dzień upłynął na opowieściach wakacyjnych.

Mijały tygodnie, a Lilu zauważyła, że Ola jest coraz bledsza. Zawsze była drobną dziewczynką, jednak teraz zaczęła przypominać małego ptaszka. Lilu w żartach pytała Olę, czy czasem apetyt nie został na wakacjach, że jest taka drobniutka. Jednak ta nie odpowiadała. Po dwóch miesiącach Ola przestała ćwiczyć na zajęciach z WF-u. A po kolejnych dwóch tygodniach w ogóle nie pojawiła się w

szkole. Gdy nie przyszła do szkoły drugi dzień z rzędu, Lilu postanowił odwiedzić przyjaciółkę. Po lekcjach poszła do Oli. Gdy zapukała do drzwi mieszkania Oli, otworzyła jej mama. Ucieszyła się, gdy zobaczyła Lilu. Ta opowiedziała, że niepokoi się o jej przyjaciółkę i przyniosła zeszyty do odpisania. Ola leżała w łóżku. Była jeszcze bledsza, jeszcze drobniejsza. Gdy Lilu usiadła na skraju łóżka, Ola powiedziała łamiącym się głosem:

– Jestem chora Lilu, bardzo chora.

Lilu łzy same naszły do oczu, jednak wiedziała, że musi być dzielna, aby nie zasmucić Oli. W jednej chwili zrozumiała już, dlaczego Ola była taka blada i przestała ćwiczyć na zajęciach WF-u. Objęła przyjaciółkę i przytuliła z całych sił. Obie nie były w stanie powstrzymać łez.

– Będzie dobrze – wyszeptała Lilu – razem sobie poradzimy z ta chorobą.

– Wiem – odpowiedziała bez przekonania Ola. Nie czuję się najgorzej – kontynuowała Ola – jednak od lekarstw zaczynają mi wypadać włosy i nie będę mogła chodzić do szkoły.

– A co mają wspólnego twoje włosy z chodzeniem do szkoły? – spytała Lilu.

– Będę łysa – powiedziała Ola – dzieci w szkole może i nie będą się śmiać, ale nie chcę aby patrzyły na mnie z politowaniem.

– Nikt nie będzie tak na ciebie patrzył, a sama sobie nie będziesz radziła z tym wszystkim. Jeśli nie czujesz się najgorzej, to nie widzę powodu, abyś siedziała w domu – odrzekła pewnym głosem Lilu.

– Wiem, że chcesz dobrze Lilu. Jednak lepiej będzie jak zostanę w domu – odpowiedziała Ola.

– Nie!!! Po pierwsze nie będziesz z tym sama, a po drugie to brak włosów nie jest powodem do wstydu. Każdy może zachorować i ty tak samo byś zrobiła, gdybym to ja miała taki problem. Mam rację? – ton Lilu był pewny i zdecydowany.

– Przepraszam cię Lilu, ale naprawdę nie chcę nikogo obarczać sobą i swoim widokiem – powiedziała łamiącym się głosem Ola.

Lilu chciała kontynuować, ale uświadomiła sobie, że na miejscu Oli, też pewnie by się tak zachowała. Wiedziała, że musi wymyśleć coś, co przekona Olę do zmiany

nastawienia. A przede wszystkim musi wymyśleć sposób, aby Ola nie poddała się chorobie. Musi to być coś, co by i ją samą przekonało, gdyby była w takiej sytuacji.

Następnego dnia klasa Lilu miała lekcję wychowawczą. Lilu opowiedziała Pani nauczycielce i całej klasie o chorobie Oli. Wszyscy słuchali w milczeniu. Gdy już wszystko opowiedziała, spytała:

– Co możemy zrobić, aby pomóc Oli?

Przez dłuższą chwilę trwała cisza. Wtedy odezwał się Wojtek, najwyższy z chłopców, szczycący się swoimi długimi włosami, spiętymi w kucyk.

– Chyba wiem, jak pomóc Oli i namówić ją do chodzenia do szkoły. Wiem też jak ją wesprzeć i razem z nią walczyć z jej chorobą – powiedział pewnym głosem.

Wszyscy spojrzeli na niego z nadzieją, że wymyślił coś, co pomoże ich koleżance.

I powiem wam, że Wojtek wpadł na cudowny pomysł. Był to cudowny pomysł, który jednak wymagał poświęcenia ze strony wszystkich uczniów. Gdy się nim podzielił, wszyscy spojrzeli na niego z podziwem, gdyż on musiał poświęcić najwięcej i wszyscy jednym głosem byli na TAK. Ustalili, że pokonają tą chorobę wspólnie z Olą, i nie pozwolą jej walczyć samej. Jest jedną z nich a przyjaciele są od tego, aby pomagać. Wychodzili z klasy z uśmiechniętymi sercami, bo wiedzieli, że pomysł Wojtka jest tym pomysłem, który potrzebowali.

Następnego dnia pukanie do drzwi wyrwało Olę z czytania książki. Słyszała jak mama otwiera drzwi i po chwili woła łamiącym głosem:

– Olu, to do ciebie. Masz gości.

Gdy Ola wyszła ze swojego pokoju i spojrzała na gości, oniemiała i nie mogła wydusić z siebie ani jednego słowa. W korytarzu stała jej klasa. Nie to ją jednak wprawiło w taki stan.

Wszyscy byli…łysi, zarówno dziewczynki, jak i chłopcy. Niektórych nie poznała, przyzwyczajona do widoku przyjaciół z włosami. Wojtek podszedł do oszołomionej Oli:

– Cześć Olu, jestem Ola – powiedział uśmiechnięty.

Po kolei wszyscy podchodzili do Oli i witali się tymi samymi słowami.

– Cześć Olu, jestem Ola.

W jednej chwili wszyscy byli…Olą.

– Przyszliśmy po naszą przyjaciółkę, bo nie chcemy naszej klasy bez ciebie. Razem stawimy czoła chorobie. NASZEJ chorobie – dumnym głosem powiedział Wojtek.

– W jedności siła – prawie krzyknął Adaś.

– Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego – powiedziała Łucja.

– Jesteśmy muszkieterami – wykrzyknęła Zosia.

Ola podeszła do Wojtka i pogładziła go po głowie.

– Miałeś taki piękny kucyk. Byłeś dumny ze swoich włosów – ledwo z wrażenia wyszeptała Ola.

– Jak już pokonamy chorobę, to znów sobie je zapuszczę. To tylko włosy – z uśmiechem odpowiedział Wojtek.

– A teraz się pakuj i idziemy do szkoły. Pani nauczycielka czeka na nas wszystkich – powiedziała Lilu.

Pierwszy raz od dłuższego czasu uśmiech pojawił się na twarzy Oli i już jej nie opuścił. A wiecie co było dalej?

Choroba nie miała szans z tak zacnym gronem muszkieterów. Ola wyzdrowiała, wspierana przez swoich przyjaciół. Na każdym kroku czuła pomoc i to dodało jej sił i wiary. Dzisiaj ma piękne długi włosy, aż za ramiona. Wojtkowi, jak i wszystkim innym, też odrosły włosy i ma jeszcze większego kucyka niż kiedyś. A każdemu z muszkieterów rozkwitła dobroć w sercu, którą podlała przyjaźń i miłość.

Każdy z nich jest dumny z tego zwycięstwa. Pokonali nie tylko Oli chorobę. Pokonali też strach Oli i swój przed odmiennością, z powodu braku włosów. W końcu to muszkieterzy… Każdy może nim zostać…wystarczy podlewać to ziarnko w swoim i innych sercu…